GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
PRICE 6 D.
PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 11 lipca 1954 NR. 28/272

„ARYTMETYKA MIŁOŚCI"

ZAGADNIENIE MAŁŻEŃSTW MIESZANYCH

Problem małżeństw mieszanych staje się dla naszej emigracji zagadnieniem coraz to poważniejszym. Jak i samo małżeństwo nie jest to problem dotyczący jedynie stron bezpośrednio zainteresowanych a więc osób, które takie małżeństwa zawierają lub zawarły. Jak małżeństwo samo jest to również **problem społeczny**. Trudności i niebezpieczeństwa z niego wynikające mogą być w znacznej mierze zmniejszone lub usunięte, jeśli nasze społeczeństwo poświęci więcej uwagi tej sprawie.

Publiczne przedyskutowanie tej kwestii, naświetlenie jej od strony zasad, poparte doświadczeniami jest dla całej prasy polskiej, na uchodźstwie, a specjalnie dla prasy katolickiej, poważnym obowiązkiem.

O WŁAŚCIWY PUNKT PATRZENIA

Każde zagadnienie naświetlane być może z wielu stron, rozpatrywane z różnych punktów widzenia. Obraz otrzymany będzie tym wierniejszy, tym prawdziwszy, im prawidłowiej będzie obrana nasza podstawa wyjściowa. Dlatego też przy rozpatrywaniu sprawy małżeństw mieszanych nie byłoby właściwe rozpatrywanie jej wyłącznie, albo nawet głównie, z punktu widzenia „interesów" społeczności, czy chodziłoby tu o węższe pojęcie społeczności narodowej, czy też szersze — społeczności katolickiej. Podstawą wyjściową do tych rozważań muszą więc być te prawa, na których się opiera sama instytucja małżeństwa. Interes bowiem lub raczej dobro stron bezpośrednio zainteresowanych, to znaczy obojga małżonków i ich dzieci, lepiej pozwalają na właściwą ocenę całego zagadnienia, niż nieraz trudny do określenia i schodzący tutaj z natury rzeczy na plan dalszy — interes społeczny.

Temat tu poruszony jest zbyt obszerny i poważny, aby mógł być choćby tylko pobieżnie oświetlony w ramach jednego artykułu. Niemniej zwrócenie uwagi na niektóre jego strony może mieć pewne znaczenie. Nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne.

Rozróżnijmy najpierw dwie kategorie małżeństw mieszanych: mieszane narodowościowo i mieszane religijnie. Z kolei, zarówno ze stanowiska społecznego jak i indywidualnego odróżnić należy naszą postawę wobec zjawiska zawierania takich małżeństw od naszego stosunku do małżeństw już istniejących. W końcu obszerne i doniosłe zagadnienie stanowi sprawa wychowania dzieci z małżeństw mieszanych.

ROLA ROZSĄDKU

Sprawa sądu intelektualnego, czyli popularnie mówiąc sprawa używania rozumu przy zawieraniu małżeństwa nie jest, naogół biorąc, prawidłowo pojmowana. Typowym przykładem tego jest, jak to wskazuje o. Bocheński w swoim „ABC tomizmu" powszechnie przyjęte przeciwstawianie pojęcia **małżeństwo z miłości** pojęciu **małżeństwo z rozsądku**, przy czym za małżeństwa z rozsądku utarło się przyjmować małżeństwa zawierane w sposób właśnie bardzo nierozumny, gdyż przy podporządkowaniu wartości wyższych, a więc miłości — wartościom niższym, jak względy materialne, kariera i t.p. Od miłości jednak, która musi być przynajmniej w pewnej mierze rozumną, gdyż opiera się na znajomości swego przedmiotu, należy odróżnić namiętność, opierającą się czasem na poznaniu bardzo powierzchownym, nie sięgającym do istotnych wartości człowieka. Budowanie przyszłego zgodnego i szczęśliwego, wspólnego życia jedynie na tych kruchych podstawach może się okazać i często się, niestety, okazuje bardzo zwodnicze i zawodne.

WZAJEMNE ZROZUMIENIE

Zgodnie z filozofią katolicką i zgodnie z rzeczywistością u podstaw miłości musi leżeć sprawiedliwość, bez której prawdziwej miłości nie ma i być nie może. Sama „sucha" sprawiedliwość też oczywiście nie wystarczy, ale stanowi ona w miłości jej niczym nie zastąpioną podstawę. Jest ona, jak się to kiedyś ktoś wyraził, „arytmetyką miłości". Podstawą zaś sprawiedliwości w małżeństwie jest wzajemne zrozumienie. Toteż wstępujący w związek małżeński mieszany, nawet tylko pod względem narodowościowym, winni mieć oczy otwarte na to, że różnice językowe i kulturalne bardzo utrudniają właśnie to wzajemne zrozumienie dwojga ludzi, mających spędzić ze sobą całe życie i obarczonych tyloma wzajemnymi obowiązkami oraz zadaniem wychowania dzieci w jakimś harmonijnym systemie.

ZGUBNA NEUTRALNOŚĆ

A cóż dopiero mówić, gdy występują zasadnicze różnice religijne, które z natury rzeczy stwarzać muszą jeszcze poważniejsze trudności. Nie pomoże tu głoszenie przez stronę katolicką swej neutralności wobec odmiennej religii wyznawanej przez współmałżonka, którą nie-

(Dokończenie na str. 2)



UROK BUDOWNICTWA DREWNIANEGO — KOŚCIÓŁEK NA PODKARPACIU

Polska zachowała więcej lasów, niż jakikolwiek inny kraj w Europie zwłaszcza zachodniej. W skupieniach leśnych rosną nasze drzewa najrozmaitszych gatunków, tworząc zespoły czyste lub mieszane. Rozróżniamy więc bory (sosna czysta lub mieszana), dębiny, buczyny, grabiny, świerczyny, olszyny itd. Tworzą one lasy, dąbrowy, gaje. Wielkie skupienia leśne nazywamy puszczami. Najczęściej spotykamy sosnę a z innych drzew szpilkowych świerk i jodłę. Drzewami na wymarciu są cis, modrzew i limba. Z drzew liściastych lasy w południowej i wschodniej Polsce tworzy buk, na głębokich glebach rośnie dąb, towarzyszy im grab. Koło nich rosną: wiąz, klon, brzoza, leszczyna a w południowej Polsce lipa. Drzewa liściaste tworzą ze szpilkowymi lasy mieszane np. jodłowo-bukowe w Karpatach, sosnowo-grabowo-dębowe na nizinach i inne. — Świadectwem bogactwa w lasy jest nasze przepiękne budownictwo drewniane, szczególnie na Podkarpaciu, gdzie zwłaszcza urocze drewniane kościółki i cerkiewki są prawdziwymi klejnotami tej oryginalnej, ale niestety już zanikającej architektury.

Już w następnym numerze Gazety Niedzielnej

Z DATĄ NIEDZIELA 18 LIPCA ZACZYNAMY DRUK CYKLU ARTYKUŁÓW PANI H. BOWER p. t.

GDY DLA ROSJI NADEJDZIE „TRZECI DZIEŃ"...

zawierający wrażenia angielskiej katoliczki z jej 4-tygodniowej podróży po Sowietach, ilustrowane oryginalnymi zdjęciami, w tłumaczeniu M. Dubanowiczowej.

Pismo nasze pozyskało **wyłączność** na opublikowanie po polsku tych niezwykle ciekawych, bezpośrednich spostrzeżeń.

Kto chce sobie zapewnić posiadanie numerów „Gazety Niedzielnej" z tymi artykułami, winien sobie zabezpieczyć jej **regularną dostawę** u swego kolportera lub też **zaprenumerować** w Administracji (12, Praed Mews, London, W.2.)

KALENDARZYK

LIPIEC

11 n. 5 po Ziel. Św., Piusa I
12 p. Jana Gwalberta op.
13 w. Anakleta P. m.
14 ś. Bonawentury b. w. dK.
15 c. Henryka, Włodzimierza
16 p. M. B. Szkaplerznej
17 s. Aleksego w.

FAZY KSIĘŻYCA
Środa 16 lipca
Pełnia.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 28

W Gawroński — 10 szyl., W. Deisenberg 4 s., Jan Pernal 1 s., J. M. 10 s., A. G. z Iscoyd Park £ 1., „Czytelnik" £ 1., A. i M. Piaseccy £1.16.0

Razem £ 5.1.0.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: Józef Frąckowiak — 10; K. Rybczyński — 10; W Sikorski — £ 1.

Spoza Londynu: S. Cały, Aberlady — 10; N. N. z Huddersfield — £ 1; A. Adamski, Swindon — £ 3; „Drucik" z Yorkshire — 6.

Bóg zapłać.

PODZIĘKOWANIE

Wielebnemu Księdzu Dziek. Fr. Kąckiemu z Birmingham w podzięce za okazaną życzliwość — składamy kwotę £ 3.0.0 na Polskie Gimnazjum w Fawley Court

Janina i Kazimierz Michalscy

LOTERIA P. K. S. U. VERITAS NA WYJAZD DO LOURDES

Ciągnienie losów loterii na wyjazd do Lourdes odbyło się w Hospicjum Św. Stanisława w Londynie dnia 27 czerwca 1954 w obecności ks. kan. S. Bełcha i licznego grona członków i ich przyjaciół. Wygrywającym losem był No. 0089. Komisja natychmiast zawiadomiła p. Sawicką (22. Buxton Gardens, London. W.3) o wygraniu bezpłatnego przejazdu do Lourdes z pielgrzymką, która opuszcza Londyn w dniu 13 sierpnia 1954.

G. A. Baworowski
przew. Komisji Finansowej

TYLKO DO 20 LIPCA
przyjmuje zapisy
NA PIELGRZYMKĘ DO LOURDES
Instytut Polski Akcji Katolickiej
51, Eaton Place, London, S.W.1

RODACY W NIEMCZECH SPIESZĄ DO STÓP MATKI BOSKIEJ W NEVIGES

Duszpasterze polscy w Niemczech wezwali swych wiernych, aby w tym roku jako Maryjnym wzięli jak najliczniejszy udział w dorocznej pielgrzymce polskiej do poświęconego czci Matki Boskiej miejsca, jakim jest Neviges, koło Dorsten w Westfalii. Tam to Niepokalana ukazała się w r. 1680 franciszkaninowi, ojcu Antoniemu i nakazała mu właśnie w Neviges umieścić swój obraz, bo tam szczególnie „chce być czczona."

Pielgrzymka tegoroczna odbędzie się w **niedzielę 18 lipca** i będzie wielkim publicznym hołdem złożonym Matce Bożej przez wierny jej lud polski. Celem pielgrzymki jest uczczenie Roku Maryjnego oraz uproszenie łask dla nas wszystkich i opieki naszej Królowej i Pani, dla całego narodu.

Powtarzając ten apel, łączymy się z Rodakami z Niemiec w hołdzie składanym Niepokalanej w Jej Roku.

SŁOWO BOŻE

PIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCJA
(I Piotr 3, 8-15)

Najmilsi: Bądźcie wszyscy jednomyślni w modlitwie, współczujący, braci miłujący, miłosierni, skromni, pokorni, nie oddający złem za złe, ani złorzeczeniem za złorzeczenie, lecz przeciwnie, błogosławcie, gdyż na to wezwani jesteście, abyście błogosławieństwo w dziedzictwie otrzymali. Albowiem, kto chce miłować żywot i oglądać dni szczęśliwe, niech pohamuje język swój od złego, a usta jego niech nie mówią zdrady. Niech stroni od złego, a niech czyni dobrze, niech szuka pokoju i niech za nim zdąża. Gdyż oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego ku prośbom ich. Lecz oblicze Pańskie przeciw dopuszczającym się zła. I któż wam zaszkodzi, jeśli gorliwie dobrze czynić będziecie? A jeśli nawet i cierpicie co dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. A gróźb ich nie lękajcie się ani nie poddawajcie się trwodze. Lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych.

EWANGELIA
(Mat. 5, 20-24)

W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim: Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż uczonych w Zakonie i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, że powiedziane było starym: Nie zabijaj, a kto by zabił, będzie winien sądu. A ja powiadam wam, że każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kto by rzekł bratu swemu „Raka", będzie winien Rady, a kto by rzekł „Głupcze", będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy poniesiesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostawże tam dar twój przed ołtarzem, a idź pojednać się pierwej z bratem twoim. A potem przyjdziesz i złożysz dar twój.

ECHA KANONIZACJI ŚW. PIUSA X

Kanonizacja Piusa X wstrząsnęła Rzymem i odbiła się szerokim echem na całym świecie. Został ogłoszony Świętym, Orędownikiem naszym człowiek, którego okres pontyfikatu pamiętają miliony, a widziały lub zetknęły się z nim osobiście setki tysięcy dzisiaj żyjących. Dominującym wrażeniem wszystkich ceremonii było jakby namacalne zetknięcie się ze świętością; świętością życia osobistego człowieka skromnego pochodzenia, który wbrew swej woli doszedł do najwyższego dostojeństwa w Kościele, świętością Jego zamierzeń, Jego czynów i osiągnięć. Tłum, który zaległ plac św. Piotra w sobotę 29 maja a obliczany na z górą 600 tysięcy, przeszło milion ludzi uczestniczących w niedzielnej procesji były wyrazem czci świata dla Piusa X.

Ceremonie kanonizacyjne, które zwykle odbywają się w Bazylice św. Piotra i trwają całe długie przedpołudnie, tym razem były rozbite na dwie części: odczytanie aktu kanonizacyjnego, modlitwy publiczne, przemówienie Ojca św. i solenne „Te Deum" miały miejsce na dworze na placu św. Piotra u wejścia do bazyliki.

Trudno opisać wspaniały orszak, który zaczął po wyjściu z Portone di Bronzo w Watykanie i zatoczeniu łuku przez Plac powoli wkraczać na stopnie kościoła, gdzie rozpadał się na poszczególne grupy duchowieństwa zakonnego, świeckiego, gwardii papieskiej, przedstawicielstw bazylik, które z początku ustawiały się wokół tronu papieskiego. Śpiew litanii towarzyszył rozwijaniu się pochodu. Poprzedzony przez imponujące kolegium kardynałów w liczbie 45 Ojciec św. powoli niesiony na Sedia Gestatoria błogosławił tłumom zebranym.

Właściwa ceremonia trwała trzy kwadranse w poszczególnych fazach przedstawiania Papieżowi dokumentów, odczytania aktu kanonizacji i odsłonięcie obrazu nowego Świętego. W długim przemówieniu Ojciec św. zresumował działalność Piusa X, którego dewizą było „Instaurare omnia in Christo". Wprowadzał on to w czyn w jak najszerszym zakresie i przekroju w dbaniu o czystość religii i związanego z tym kultu a ludzkość i ludzi wiązał z Bogiem przez Przenajświętszy Sakrament.

Pius XII wygłosił przemówienie głosem silnym, rozniesionym przez megafony na końce placu. „Te Deum" i błogosławieństwo papieskie zakończyły uroczystość.

Nazajutrz w niedzielę rano 30 maja odbyła się pontyfikalna Msza św. w bazylice św. Piotra przy urnie z Ciałem Piusa X,

Po południu w niedzielę urna z Relikwiami we wspaniałej procesji została przewieziona przez cały Rzym do Santa Maria Maggiore, głównego kościoła tegorocznego kultu maryjnego. Cały Rzym i cudzoziemcy, którzy tak licznie napłynęli na uroczystości brali udział bądź w pochodzie, bądź ustawiając się na trasie. Domy i okna udekorowano makatami i girlandami kwiatów; urna na wozie ciągnionym przez trzy pary siwych koni była zasypana kwiatami.

Wieczorem w sobote i niedzielę bazyliki św. Piotra, Santa Maria Maggiore, kościoły i domy były iluminowane

Późno w noc oba te dni Ojciec św. otwierał swe okno i ukazywał się tłumom, które się gromadziły u stóp Watykanu.

Zofia Jelska

"ARYTMETYKA MIŁOŚCI"

(Dokończenie ze str. 1)

którzy zalecają jako receptę na zgodę i harmonię małżeńską w takim mieszanym stadle. Jest to tylko jawny dowód egoistycznego podejścia do sprawy małżeństwa, a w niektórych wypadkach po prostu oznaka miłości sentymentalnej a więc fałszywej, takiego mniej więcej typu, jak ta, która nie pozwala na wezwanie księdza do ciężko chorej osoby w rodzinie, aby jej „nie zmartwić" lub „nie przestraszyć".

Jest to przede wszystkim dowód zgubnej obojętności wobec wyznawanej prawdy Bożej, a zarazem takie obojętne stanowisko godzi w jeden z podstawowych celów małżeństwa chrześcijańskiego, którym jest **wzajemne dopomaganie sobie do uzyskania zbawienia.** Cóż bowiem można mówić o ludziach, którzy się stale spotykają na tylu rozmaitych płaszczyznach życia, a starannie unikają spotkania na tej jego płaszczyźnie, która decyduje o celu i wartości życia a przez to właściwie najsilniej ze sobą ludzi łączy.

NASZ STOSUNEK DO MAŁŻEŃSTW MIESZANYCH

Pozostaje jednak faktem, że mamy wiele małżenstw mieszanych i że powinniśmy wobec nich zająć stanowisko. Nasz do nich stosunek — to znowu sprawa miłości, ale miłości mądrej i opartej o sprawiedliwość i wzajemne zrozumienie. Nasze społeczeństwo i nasze rodziny, jako polskie i jako katolickie, powinny takie małżenstwa i takie rodziny otoczyć dyskretną lecz jak najżyczliwszą opieką. To jest znowu tylko postawa, z niej wynikać będzie wiele obowiązków szczegółowych, zależnych od warunków w każdym poszczególnym wypadku. Chodzi jednak o tę atmosferę przyjazną, prawdziwie chrześcijańską, która pozwala się zbliżyć do ludzi, pozyskać ich zaufanie i przekonać, że w ich rodzinie należy walczyć o istotne wartości ich związku.

LOS DZIECI

Jeśli chodzi o dzieci z małżeństw mieszanych to wymaganie przez Kościół w takich wypadkach, aby strona niekatolicka zgodziła się na wychowanie wszystkich dzieci w wierze katolickiej, stanowi raczej niezbędne minimum niż wystarczającą gwarancję. W razie późniejszych nieporozumień czy nawet rozbicia takiego małżeństwa sądy cywilne w wielu krajach nie uważają takiej zgody za wystarczającą, aby wychowanie dzieci ochrzczonych w Kościele katolickim powierzyć stronie katolickiej. W każdym zaś razie brak czynnego przykładu ze strony obojga rodziców, a to zdarza się niestety często, i to nawet gdy oboje rodzice są z nazwy katolikami, w dużym stopniu utrudnia należyte wychowanie dziecka w wierze katolickiej.

PRAWDZIWA MIŁOŚĆ OTWIERA OCZY

W obszernym istotnym i dla nas aktualnym zagadnieniu małżeństw mieszanych mogłem zwrócić uwagę zaledwie na parę spraw, zdaniem moim najbardziej istotnych. Ludzie mający zamiar zawarcia małżeństwa mieszanego, nawet z największej i najgłębszej miłości, zrobią dobrze, jeśli się nad tymi zagadnieniami zastanowią i mieć będą w pamięci, że prawdziwa miłość nie zamyka oczu na trudności i niebezpieczeństwa, ale stara się je jak najlepiej poznać, żeby je skutecznie przezwyciężyć.

T. Dobrowolski

KRONIKA Katolicka

KAPLICA POLSKA W BAZYLICE ŚW. PIOTRA NA WATYKANIE

Przygotowuje się plan budowy polskiej kaplicy w podziemiach bazyliki św. Piotra na Watykanie. Budowa tej kaplicy zależy bezpośrednio od kongregacji „Pro Fabrica Eccesiae S. Petri", której prefektem jest kardynał Tedeschini. Techniczne wykonanie robót powierzono inż. Francesco Vacchini. Plan tego inżyniera jeszcze nie został zatwierdzony przez arcybiskupa Gawlinę i ambasadę polską przy Watykanie.

Dziś ta kaplica jest jeszcze pusta. Tymczasowo znajdują się w niej grobowce nieznanych dostojników duchownych, prawdopodobnie Papieży. Ściany jej mają być wyłożone trawertynem, podobnie posadzka z marmuru połączonego z mozaiką. Na ołtarzu marmurowym ma być zrobiony z mozaiki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przez wyspecjalizowane w tej sztuce zakłady watykańskie. Mozaiki watykańskie — jak to widzimy w ołtarzach bazyliki — naśladują bardzo malarstwo.

Kaplica polska znajduje się na poziomie bazyliki cesarza Konstantyna w najbliższym otoczeniu grobu św. Piotra. Wejście do niej jest w prawej części półkolistego korytarza prowadzącego naokoło grobu św. Piotra, a oficjalne reprezentacyjne wejście w przyszłości może być z bazyliki górnej przez stopnie do Konfesji św. Piotra i na prawo obok wspaniałej klęczącej figury Papieża Piusa VI.

Pielgrzymka do Pantasaph i Holywell

w niedzielę 25 lipca
w Roku Maryjnym 1954

A. Pantasaph:
godz.
1,00 Wspólne oddanie hołdu N.Maryi Pannie w grocie.
1,30 (albo przed hołdem) DROGA KRZYŻOWA — grupami.
2,15 Odjazd wszystkich pątników do Holywell.

*

B. Holywell — **główna uroczystość** — :
2,45 W kościele: Poświęcenie obrazu M. B. Częstochowskiej daru Polaków dla miejscowej świątyni pątniczej.
3,00 Procesja wspólna do źródła św. Winfrydy.
3,30 Kazanie Ks. Prałata Staniszewskiego.
4,00 Msza św.: celebruje Ks. Inf. B. Michalski. Po nabożeństwie zwiedzanie źródła.
5,15 Odjazd pątników z programem B+C do Pantasaph.

*

C. Pantasaph:
5,30 (albo o g. 7-ej) DROGA KRZYŻOWA — grupami.
6,30 Pożegnanie pątników w grocie N. Maryi Panny.

Uwaga: Powyższe programy A+B oraz B+C są do wyboru; Program A+B poleca się pątnikom z daleka, program B+C poleca się pątnikom z bliska.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 11 lipca 1954 r.

Sumienie czy sąd?

Prasa tutejsza, oczywiście niekatolicka, doniosła w ostatnich tygodniach o wyroku jednego z sędziów angielskich, który orzekł rozwód między dwojgiem Polaków na tej podstawie, iż „współżycie małżonków stoi nad obowiązkiem wobec kraju". Chodziło bowiem o to, że żona przebywająca w Polsce odmowiła przyjazdu do męża w Anglii, podając jako powód... obowiązek pozostania w Kraju.

Zasada, że małżeństwo obowiązuje do wspólnoty życia jest bezsprzeczna. Można by tylko zapytać, czy w naszej rzeczywistości możliwe jest dla kogokolwiek z Kraju przybycie do W. Brytanii, a nawet, czy możliwe jest szczere napisanie, jakie są motywy odmowy przyjazdu. Wiadomo bowiem, że w ustroju komunistycznym sama myśl udania się za granicę może pociągnąć za sobą przykre następstwa, a uzyskanie zezwolenia na udanie się poza zasięg sowieckiej władzy jest niemal wykluczone. Bezsporne jest też, że ogromna większość Polaków zagranicą postanowiła nie wracać do Kraju ze względów zasadniczych.

Toteż nie interesuje nas poszczególny wypadek rozwodu. Chodzi o coś bardziej ważnego. Dla osób, które zawarły ślub w Kościele katolickim, nie istnieje, z wyraźnego nakazu Boga, żaden rozwód. Nie ma takiej władzy na ziemi, która mogłaby rozwiązać ważne sakramentalne małżeństwo. Dla katolików wartość rozwodów orzekanych przez sądy cywilne jest taka sama, jak wartość tak zwanych małżeństw cywilnych. Rozwód cywilny może wywołać tylko skutki cywilne, odnoszące się do spraw majątkowych. W sumieniu jednak katolik jest nadal związany sakramentem i zwolnić od tego może go jedynie śmierć jednego z małżonków.

Powie ktoś: Twarde zasady. Oczywiście, ale są to zasady ustanowione przez Chrystusa, których Kościół nie może zmienić i nigdy nie zmieni. Wszelkie związki cywilne są w oczach Boga grzechem.

Są to prawdy tak oczywiste, że, zdawało by się, nie trzeba o nich przypominać. A czy rzeczywiście są one znane? Plaga rozwodów i konkubinatów zwanych małżeństwami cywilnymi jest jednym z najsmutniejszych objawów słabości charakterów, tak częstej w naszym społeczeństwie.

Pod względem religijnym ważność rozwodów udzielanych przez sądy cywilne jest żadna. Co Bóg złączył, tego człowiek ważnie rozłączyć nie może. Pozostaje jeszcze dodatkowa kwestia: czy rozwody udzielane przez sądy tutejsze są ważne pod względem prawnym w świetle prawa międzynarodowego?

Wydaje się, że orzekanie przez sąd zagraniczny o małżeństwie osoby, która zawarła ważny związek w swoim kraju i ze swego kraju nigdy nie wyjeżdżała, jest sprzeczne z międzynarodowym porządkiem prawnym. O losach małżeństwa zawartego przez dwoje Polaków w Polsce decyduje prawo obowiązujące w Polsce, o nie np. w Patagonii.

Jakiekolwiek jednak są aspekty cywilne rozwodów, katolik ma obowiązek pamiętać o jednym: małżeństwo katolików jest sakramentem i nie ma władzy na świecie, która by mogła je rozwiązać.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

WYNIKI WASZYNGTONU

Po naradach w Waszyngtonie, od 25-go do 29-go czerwca r.b. między Prezydentem Eisenhowerem i p. Dullesem a pp. Churchillem i Edenem, wydano dwa zawiadomienia urzędowe. Pierwsze zwięźle podało, że mówiono o sprawie Europy Zachodniej w związku z zamierzoną Europejską Wspólnotą Obronną i oporem Francji przeciw temu układowi, a jeszcze zwięźlej, że mówiono też o Południowo-Wschodniej Azji i o broni atomowej. Drugie, podpisane przez Prezydenta Eisenhowera i p. Churchilla, obwieściło sześć zasad politycznych wspólnie przyjętych.

NIE LOCARNO

Łagodnie i niemal głucho, ale dokładnie, pogrzebano brytyjską politykę t.zw. Locarna, wysuniętą w maju 1953 przez p. Churchilla dla Europy Środkowo-Wschodniej, a w czerwcu r.b. podjętą przez p. Edena dla Azji Południowo-Wschodniej. Migdałem w tej pestce brytyjskiej jest myśl zabezpieczenia pokoju nie przeciw komunistom lecz razem z nimi w układzie wspólnie podpisanym, który komuniści, jak wiadomo, zrywają w chwili napadu. Stany Zjednoczone Ameryki wolą układ samych tylko zagrożonych przez komunizm, jak istniejący już dla Północnego Atlantyku, tak teraz dla Południowego Pacyfiku.

Ta myśl o t.zw. Locarno dla Azji Południowo-Wschodniej, gdy pochód zaborczy komunistyczny jest tam w pełnym toku, nazwana została przez przewódcę republikańskiego w Senacie, p. Knowlanda pogorszonym Monachium (super-Munich). Opór Wielkiej Brytanii przeciw działaniu obronnemu i jej skłonność do złudnych umów z komunistami były głównym powodem napięcia amerykańsko - brytyjskiego, od kwietnia r.b., gdy p. Dulles umyślnie przyleciał przed naradą w Genewie, by zacząć od układu obronnego na Dalekim Wschodzie, a Londyn się sprzeciwił. Wyrównanie nastąpiło na rzecz poglądu St. Zjednoczonych Ameryki czyli bałamutne Locarno odpadło.

Nawiązuje się obecnie do przedsięwzięcia p. Dullesa przed Genewą. Nazajutrz po skończeniu narad w Waszyngtonie doniesiono, że St. Zjednoczone Ameryki (p. Dulles), Australia (p. Casey), Nowa Zelandia (p. Munro) przystępują do opracowania układu obronnego dla Południowego Pacyfiku. Zarazem zapowiedziano słabiej komisję amerykańsko - brytyjską dla przygotowania tej sprawy, co znaczy, że W. Brytania jeszcze odwleka w oczekiwaniu wyników Genewy.

KARTA ATLANTYCKA

Wśród sześciu zasad wspólnego oświadczenia amerykańsko - brytyjskiego pierwsza głosi:

„Będziemy w ścisłej współpracy nadal podejmowali wysiłki celem zapewnienia pokoju światowego opartego na zasadach Karty Atlantyckiej, które potwierdzamy."

Zasady Karty Atlantyckiej z 14 sierpnia 1941, które Polska ciągle przypomina, usuwały zabory takie jak Polski Wschodniej przez Rosję i narzucenie rządu takie jak w Polsce przez Moskwę.

Ale, wbrew tym zasadom, gwałcąc je jaskrawo i złowrogo, obaj twórcy Karty Atlantyckiej, p. Roosevelt i p. Churchill, w Teheranie w grudniu 1943 i w Jałcie w lutym 1945, w zmowie ze Stalinem, wydali Polskę i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej na łup Rosji.

Od połowy roku 1952, w hasłach wyborczych i powyborczych stronnictwa republikańskiego z Prezydentem Eisenhowerem na czele, polityka Stanów Zjednoczonych Ameryki potępiła Teheran i Jałtę i pogwałcenie przez nie Karty Atlantyckiej.

W jakiej mierze podpisanie przez p. Churchilla obok Prezydenta Eisenhowera sześciu zasad oświadczenia wspólnego oznacza nawrót do Karty Atlantyckiej, czyli odrzucenie Teheranu i Jałty, także w Wielkiej Brytanii?

WYZWOLENIE A WSPÓŁISTNIENIE

Hasło wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Rosję, przewodnie w polityce Stanów Zjednoczonych Ameryki również od połowy roku 1952 znalazło wyraz w 3-ej z sześciu zasad Eisenhower — Churchill:

„Co się tyczy państw poprzednio niepodległych a teraz ujarzmionych nie weźmiemy udziału w żadnym załatwieniu ani układzie, który by potwierdzał lub przedłużał ich przymusową podległość."

Jest to tylko, jak już bywało w oświadczeniach amerykańskich po roku 1952, wyzwolenie jako cel a nie działanie na rzecz wyzwolenia, ale i tu podpis brytyjski p. Churchilla jest krokiem naprzód.

Nazajutrz, w Ottawie, p. Churchill opowiadał się za t.zw. pokojowym współistnieniem z komunizmem. Prezydent Eisenhower jednocześnie powiedział w Waszyngtonie, że i on byłby za tym, ale do tego trzeba dwóch, a ze strony komunizmu jest tylko napór napastliwy. Ale rzecz główna: czy współistnienie t.zw. pokojowe po wyzwoleniu narodów ujarzmionych czy bez wyzwolenia?

St. St.

Z POLSKI

ŚWIĘTO BOŻEGO CIAŁA W POLSCE

W dniu Bożego Ciała odbyły się we wszystkich kościołach polskich uroczyste nabożeństwa, połączone ze wspaniałymi procesjami do ołtarzy, ustawionych na ulicach miast i osiedli. Dzień Bożego Ciała dotąd jest w Polsce dniem wolnym od pracy; komuniści nie odważyli się naruszyć tego święta, najbardziej popularnego w całym kraju. W latach ubiegłych aktywiści i bojówkarze komunistyczni usiłowali przeszkodzić w procesjach, robili zamieszanie i obrzucali wiernych kamieniami. W roku bieżącym procesje publiczne odbywały się spokojnie. Komuniści trzymali się z daleka.

*

„ZAOCZNE" STUDIUM ROLNICZE W OLSZTYNIE

Studia zaoczne, jak nazywa się w Polsce korespondencyjną naukę, organizowane są prawie przy wszystkich wyższych uczelniach. Istnieje także takie studium zaoczne i przy Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie. W ciągu roku zapisani na te studia otrzymują do domu specjalnie opracowane skrypty, a dwa razy do roku, w lutym i czerwcu, wyjeżdżają do Olsztyna, gdzie na miejscu przeprowadzane są z nimi dwutygodniowe ćwiczenia i uzupełniające wykłady. W tym też czasie składają oni swe egzamina. Koszta podróży do Olsztyna zwracane są przez zakłady pracy, a czas spędzony w uczelni traktowany jest jako płatny urlop szkoleniowy. Studenci, którzy mają trudności z nauką, otrzymują dodatkowy urlop dwutygodniowy. Studia trwają cztery i pół roku, a po ich ukończeniu otrzymuje się tytuł inżyniera-agronoma.

*

SARKOFAGI KSIĄŻĄT POMORSKICH

Przy odbudowie zamku w Szczecinie natrafiono na zamurowaną pod kaplicą zamkową kryptę z sarkofagami książąt pomorskich. Kształt sarkofagów jest kubiczny ze stylizowaną złoconą ornamentyką. Na płytach sarkofagów figurują wizerunki Chrystusa i postaci świętych. W krypcie znajdują się następujące sarkofagi: Bogusława XIII (1544 — 1606), Anny Marii (1567 — 1618), Filipa II (1573 — 1618), Franciszka I (1577 — 1620), Ulryka I (1569 — 1622), Bogusława IV (1580 — 1637) oraz płyta kamienna Filipa I. (IC)

*

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE W GNIEŹNIE

Przed wojną seminarium duchowne dla diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej znajdowało się w Poznaniu. W Gnieźnie działało jedynie dwuletnie studium filozoficzne, po którym, klerycy przenosili się na dalsze studia do Poznania. Tu również odbywały się święcenia kapłańskie. Po połączeniu osobą prymasa diecezji gnieźnieńskiej z diecezją warszawską, dwuletnie studium seminaryjne w Gnieźnie zostało rozwinięte do pełnego seminarium duchownego. W tym pierwsi alumni ukończyli pełne studia i otrzymali święcenia kapłańskie. Odbyły się one w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, 27 maja br., a udzielił ich ks. biskup sufragan F. Jedwabski. Święcenia kapłańskie otrzymało 19 alumnów. W tym samym dniu ks. bp Jedwabski udzielił 26 alumnom święceń diakonatu.

Z tygodnia

NIEDZIELA

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **1 lipca br.** ukazał się nr 1 dwutygodnika p. n. „Monitor Londyński — Wolna Trybuna Polaków w wolnym świecie", które jako redaktor podpisuje J. Z. Kędzierski a jako wydawca J. Ścibor. Pismo to atakuje gen. Sosnkowskiego i te grupy polityczne, które podpisały akt zjednoczenia a usiłuje bronić stanowiska zajętego przez prez. Zaleskiego i rząd St. Mackiewicza.

— **Francuzi ewakuują deltę Tonkinu** w ramach, jak twierdzą dawno postanowionego „skupienia" całego systemu obrony. Ludność, przeważnie katolicka, opuszczonych terenów ucieka w popłochu na południe.

Premier Francji Mendez - France stwierdził, że Francja nie uważa się za pokonaną i że walkę będzie prowadziła nadal.

— **Podczas gdy wszystko wskazuje,** że komuniści na południe od Hanoi przygotowują znaczne siły do uderzenia decydującego, w m. Trung Gia, o 40 km na północ od Hanoi zaczęły się w końcu rozmowy między delegacjami wojskowymi francuską i wietmińską o zawieszenie broni, postanowione w Genewie.

— **Ogromne oburzenie** we Francji wywołało oświadczenie kanclerza Adenauera w wywiadzie prasowym, że w razie nieratyfikowania przez Francję traktatu o armii europejskiej, jedynym wyjściem będzie utworzenie niezależnej armii niemieckiej, „jakkolwiek Niemcy tego nie chcą".

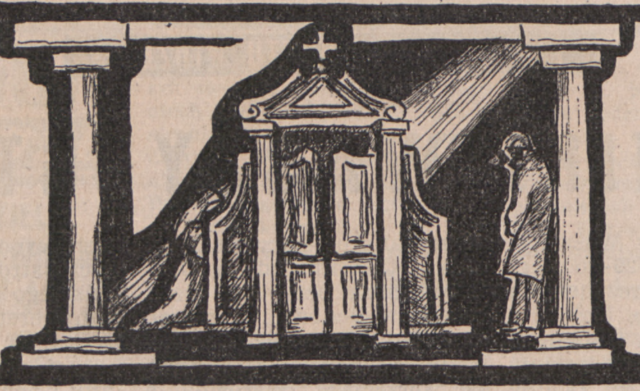
Nie jest wykluczone także, że premier Churchill po swym powrocie do Europy będzie próbował osobiście nakłonić premiera Mendez-France'a do rewizji stanowiska francuskiego.

— **Już się zaczęły w Londynie** narady angielskich i amerykańskich rzeczoznawców w sprawie przywrócenia suwerenności Niemcom zachodn., w razie gdyby traktat o armii europejskiej nie miał być podpisany przez Francję.

— **Spokój zapanował w Gwatemali,** gdy następca gen. Diaza płk Monzon zawarł na terenie republ. Salwadoru pokój z dowódcą powstańców płk. Armasem. Krajem ma rządzić grupa wojskowa, do której wchodzą sami antykomuniści. Zaczęły się liczne aresztowania komunistów, którzy rządzili krajem do czasu powstania.

— **Po 14 latach** zniesiono w Anglii ostatnie racje żywnościowe, a mianowicie na mięso. Książeczki będą teraz jeszcze potrzebne do października br. tylko dla kobiet ciężarnych.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

38)

— Mówię to dlatego — dodał burmistrz — gdyż nie wiem, czy pan zechce wdawać się z takimi ludźmi.

Poczciwy piekarz o mało nie zmienił swego zamiaru, powiedział sobie jednak, że w każdym razie dzieci są niewinne i żaden uczciwy człowiek nie może mu wziąć za złe miłosiernego uczynku. Oświadczył więc burmistrzowi, że obstaje przy swoim postanowieniu i tego jeszcze wieczoru dzieci znalazły się już pod jego gościnnym dachem.

XIV.

NARADY

Minęły cztery tygodnie od wyżej opowiedzianych wypadków; cztery długie tygodnie dla księdza Montmoulin, który spędził je w celi więziennej i dla jego matki i siostry, które również trzymano w surowym odosobnieniu. Wszystkich troje przesłuchiwano prawie codziennie, pomimo że sędzia śledczy nic nowego nie mógł się od nich dowiedzieć. Kapłan powtarzał ciągle:

— Jestem niewinny. Przyznaję, że okoliczności świadczą przeciwko mnie, ale czyn musiał popełnić ktoś inny, kto, nie umiem tego powiedzieć.

Obie kobiety trwały też zgodnie przy swoim zeznaniu, że wyrażenie „wiele pieniędzy", użyte przez dzieci, odnosiło się do banknotu pięciusetfrankowego, który pani Montmoulin otrzymała od syna. I to było już podejrzane; więzień w sprawie tej darowizny nie jeden raz był przesłuchiwany, zeznawał jednak wciąż jedno i to samo, że pani Blanchard, wiedząc o jego ubóstwie, ofiarowała mu tę sumę, aby się mógł wygodniej urządzić i wziąć matkę do siebie.

Od chwili pierwszego przesłuchania w Sainte Victoire, sędzia śledczy przekonany był o winie proboszcza; obstawał on uparcie przy powziętym wówczas zapatrywaniu, w jaki sposób czyn został dokonany. Uważał całą historię o darowiźnie za zmyśloną, a owe 500 franków za część zrabowanej sumy. Gdzież jednak podziała się reszta łupu?

Szczegółowe przeszukiwanie klasztoru w Sainte Victoire nie wyjaśniło kwestii. To potwierdzało domysły pana Bartholot, że pieniądze zabrała matka proboszcza do Akwizgranu. Jednakże i przy ulicy Gołębiej powtórna, pod jego nadzorem dokonana rewizja, nie wykryła nic podejrzanego. W książce rachunkowej, którą pani Jardinier utrzymywała z wielką starannością, nie był zapisany wpływ 500 franków, ale siostra proboszcza tłumaczyła to słusznie w ten sposób, że uważała tę sumę za własność matki, która też posiadać musi jej resztę. Istotnie w małej komódce znaleziono właśnie tyle, ile wydał jej Żyd Lewi z 500 franków. Lewi, którego podejrzewano z początku, że był wspólnikiem i ukrywa zrabowaną sumę, udowodnił świadkami, że pani Montmoulin spłaciła tylko dawny dług i to banknotem 500-frankowym, z którego wydał jej resztę w srebrze i złocie. Przesłuchiwano powtórnie Karola i Julkę w kwestii „wielu pieniędzy", o których mówili na początku sprawy, ale bez pożądanego wyniku. Julka widziała w ręku babki banknot 500-frankowy, a Karol kilka sztuk złota. Ponieważ chłopiec twierdził stanowczo, że widział te pieniądze wieczorem, mogły to zatem być te, które Lewi wypłacił. Na tym więc musiał pan Bartholot zamknąć akta, nie wyjaśniwszy, co się z łupem stało.

Lepiej powiodło mu się pod innym względem.

Było to bardzo możliwe, że zakrystian Loser mógł był jednak powrócić do klasztoru i popełnić morderstwo. Gdyby obronie udało się dowieść tej możliwości, to tym więcej liczyć by mogła na uwolnienie proboszcza, iż Loser zaraz po spełnieniu czynu znikł bez śladu, co już samo mogło nasuwać myśl o jego winie. Strona skarżąca musiała zatem dowieść alibi nieobecnego Losera i wdawało się sędziemu śledczemu, że znalazł na to przekonywujące dowody. Zamknął przeto śledztwo i akta odał prokuratorowi.

Prokutor, pan Joubert, już w czasie śledztwa przeglądał pilnie akta i znał je dobrze. Interesował się szczególniej tym wypadkiem, ponieważ był zdecydowanym wrogiem duchowieństwa i cieszył się, że — nie gwałcąc przez to oczywiście sprawiedliwości, gdyż osobiście przekonany był o winie kapłana — zada partii klerykalnej potężny cios przed samymi wyborami, które miały odbyć się po Wielkanocy.

— Wypadek ten jest nadzwyczaj jasny — mówił do sędziego śledczego. — Winszuję panu i temu dzielnemu burmistrzowi z Sainte Victoire, tak energicznie i mądrze przeprowadzonego na miejscu zbrodni śledztwa, które doprowadziło od razu do wykrycia sprawcy i rzeczowego dowiedzenia mu winy. Wprawdzie pozostało do wyjaśnienia kilka punktów mniejszej wagi, ale przecież to się zawsze zdarza, gdy chodzi o zbrodnię! Główna rzecz, to dowód, że ten szanowny proboszcz czyn popełnił i dowód ten za wzajemnym porozumieniem przedstawimy tak, że przysięgli nie cofną się przed orzeczeniem: winny. Przedsięwezmę teraz odpowiednie starania, aby rozprawy rozpoczęły się w poniedziałek lub wtorek Wielkiego Tygodnia. Sądzę, że pomoże mi w tym usłowaniu pan prezydent, któremu także na tym zależeć musi, aby rozprawy odbyły się przed wyborami. A propos, kto podejmie się obrony?

— Stary Meunier.

— Doprawdy? Słyszałem już o tym, ale nie dowierzałem. Czemu nie wybrali sobie Rabouse'a?

— Ha, ha! Ten nie jest dość pobożny dla panów w sutannie. Gdyby był odmawiał pilnie różaniec i chodził na Mszę świętą, jak ten stary Meunier...

— Tym lepiej. Stary pobożniś nie sprawi mi ani połowy kłopotu, jaki bym miał z ciętym Rabousem.

Prokurator pożegnał sędziego śledczego i udał się do prezesa sądu karnego, który z początku robił trudności, ale ostatecznie naznaczył termin rozprawy na poniedziałek Wielkiego Tygodnia. Prędko przygotowano wezwania świadków i zawiadomiono o terminie obrońcę więźnia.

Pan Meunier poszedł natychmiast do więzienia, aby rozmówić się z księdzem Montmoulin.

— Dzięki Bogu! — zawołał proboszcz dowiedziawszy się, że sądowe rozprawy zaczną się tak prędko. — Im prędzej skończy się ta smutna sprawa, tym lepiej, a najodpowiedniejszy na to jest właśnie Wielki Tydzień!

— Ksiądz proboszcz zdaje się mało ma nadziei, aby mi się udało dowieść jego niewinności? — zapytał obrońca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 26

POZIOMO: 1. Kwitnie tylko w noc świętojańską. 4. Litera fonetycznie. 7. Odbywa się w szkole na zakończenie roku. 9. Chodzi do tyłu. 11. Część przedstawienia teatralnego. 12. Rolnik idący za pługiem. 13. Mówisz wskazując na pudełko. 14. Inaczej kilkakrotnie.

PIONOWO: 2. Rozgotowana kaszka. 3. Stopień harcerski — ma złotą lilijkę. 5. Część twarzy. 6. Zakończenie strzały. 8. Kot ma mały, ale ostry. 10. Imię żydowskie.

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 14 lipca br. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania jako nagrodę kupon wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

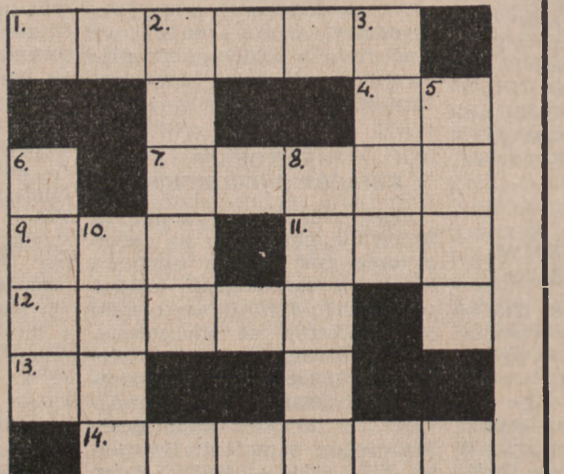
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 23

POZIOMO: Pajac, Abel, lak, Ola, los, cło, one, zona, myszy.

PIONOWO: Ja, osoba, cel, klacz, lasek, klony, łom.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania Ryszard Rubin (lat 10). Gable End Farm, Estwood, Todmorden, Lancs.

Ponadto następujące dzieci nadesłały prawidłowe rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 9, Janusz Bach — 9, Urszula Chojnacka — 7, Krzysztof Dziuba — 11, Tadeusz Damm — 10, Wanda Kaszuba — 13, Julitta Kubiak — 10, Irena Podleska — 9, Andrzej Potocki — 6, Basia Suder — 7, Basia Szwedzińska — 8, Józefa Skątna — 14, Zygmuś Winnik — 7, Danusia Winnik — 8, Urszula Żeglińska — 9, Jerzy Żeromski — 11.



PRAWDA BARDZIEJ DRAMATYCZNA, NIŻ LEGENDA

LEGIA CUDZOZIEMSKA

DLA tysięcy ludzi francuska Legia cudzoziemska jest zbiorowiskiem wykolejeńców lub romantycznych rycerzy, szukających przygód. Do tego wszystkiego trzeba dodać saharyjskie wyprawy na wielbłądach, pasjonujące walki wręcz z dzikimi Arabami, nie zapominając o ponurych karach jakie spadają na tych wykolejeńców.

Prawda o tej jedynej w swoim rodzaju „instytucji" jest zupełnie odmienna, choć jeszcze bardziej dramatyczna, niż legenda. Legia, otwarta od 123 lat dla wszystkich cudzoziemców ale pod dowództwem oficerów francuskich, jest zespołem kombatantów, którzy z tradycji mają przywilej otrzymywania najniebezpieczniejszych misji wszędzie tam, gdzie Francja prowadziła wojnę. Trudno jest wytłumaczyć od wagę, waleczność i morale legionistów, którzy jako oddziały wojskowe nie mają, zdaniem znawców, sobie równych. Nie biją się przecież w obronie ojczyzny, bo jej nie mają. Często są wykolejeńcami i próbują zacząć życie od nowa. Wielu, bardzo wielu usiłuje uciec przed przeszłością, ale jak wykazała historia, legionista nigdy nie ucieka przed wrogiem.

KAPITAN DANJOU I JEGO ŻOŁNIERZE

Słynny jest w dziejach Legii wypadek gdy w 1863 Napoleon III wysłał dwa bataliony Legii Cudzoziemskiej do Meksyku, by dopomóc do zdobycia tronu księciu Maksymilianowi austriackiemu Kampania ta toczyła się na pustyni meksykańskiej, na wschód od Vera Cruz, w warunkach wprost koszmarnych.

Dnia 30 kwietnia o świcie oddział Legii, który stopniał do liczby 65 ludzi zupełnie wycieńczonych lecz gotowych na wszystko, został otoczony przez przeważające siły kawalerii meksykańskiej. Prawie połowa tej garstki poległa, lecz reszta w morderczym upale i pyle walczyła nadal. Około południa Meksykanie przerwali walkę, proponując poddanie się legionistom i przyrzekając poprawne traktowanie jeńców.

Kapitan Danjou, stary weteran dowodzący oddziałem odmawia. Stracił jedną rękę w czasie kampanii krymskiej, więc służył z drewnianą. Walka rozgorzała na nowo. Danjou zwraca się do każdego z żołnierzy z osobna i każdy bez wahania przyrzeka walczyć do końca. Tymczasem silne oddziały piechoty wzmocniły wojska meksykańskie liczące obecnie ponad 2.000 żołnierzy. Amunicja legionistów kończy się. W południe upał staje się nie do zniesienia, jednak nawet ranni strzelają. Gdy w pewnej chwili Danjou pada śmiertelnie ranny, pozostali jego żołnierze przysięgli na jego drewnianą rękę walczyć do ostatniego. O godzinie 3 min. 30 zaledwie 6 żołnierzy trzymało się na nogach. Wystrzeliwszy ostatnie naboje, nałożyli bagnet na broń i ruszyli do natarcia...

Tylko trzech rannych ocalało z całego batalionu. Kiedy wrócili do Francji przywieźli ze sobą drewnianą rękę kpt. Danjou. Dziś ręka ta jest najcenniejszą pamiątką legionistów i znajduje się w sali honorowej stolicy Legii w Sidi-bel-Abbès.

ARMIA Z 52 NARODOWOŚCI

Obecnie stany Legii wynoszą między 30 a 35 tysiącami. Zaangażowani na lat 5, tak podoficerowie jak i żołnierze, reprezentują 52 narodowości. Prawie połowa przypada jednak na Niemców. Jest to rezultat przegranej Niemiec w drugiej wojnie światowej. Każdy przewrót w Europie wyrzuca fale rekrutów dla Legii: w 1918 byli to biali Rosjanie, w 1930 Niemcy i Włosi uciekający przed faszyzmem, dziś są to znów Niemcy i uciekinierzy z niewoli bolszewickiej.

W Legii nikt się nie troszczy w zasadzie o przeszłość kandydatów. Istnieje jeden wyjątek: zbrodniarze wojenni umieszczeni na spisach sporządzonych przez trybunał norymberski. Jeżeli istnieje najmniejsze podejrzenie, sprawdza się dokładnie odciski palców i wygląd. Zwyczajny przestępca może być dobrym żołnierzem, a wielu chce odkupić swe winy. Na tysiące liczą się wypadki, iż zwyczajni przestępcy po opuszczeniu Legii rozpoczynają uczciwy żywot.

Przeciętny wiek legionistów wynosi 23 lat. Nie potrzeba świadectwa tożsamości i rzadko kto podaje prawdziwe nazwisko. To incognito jest bezwzględnie przestrzegane. Jeden z oficerów rozpoznał w swym podwładnym dawnego kolegę ze szkoły oficerskiej, ale gdy podjął rozmowę na ten temat, otrzymał krótką odpowiedź: „Jestem sierżantem X, mój komendancie" i nigdy już na ten temat nie było mowy.

ŻELAZNA DYSCYPLINA

Przyjęty na jednej z placówek we Francji, rekrut jedzie do Sidi-bel-Abbès „miasta Legii" w głębi nadbrzeżnej wyżyny północno-afrykańskiej. W zimie klimat jest tam przyjemny, lecz w mordercze słońce pali wyschniętą ziemię. Tam w ogniu żelaznej dyscypliny i surowszych niż w armii regularnej kar, rekrut przemienia się w legionistę.

Po skończonych ćwiczeniach władze wojskowe starają się uprzyjemnić życie legioniście, jak tylko to jest możliwe. Pływalnie, bezpłatne kino, bar, sale do gry i czytelnie stoją do jego dyspozycji. Ta polityka intensywnych ćwiczeń, przerywana dobrze odmierzonymi rozrywkami, utrzymuje morale wojska na wysokim poziomie. Ci przeważnie wykolejeńcy poczynają być dumni z należenia do tak elitarnych oddziałów i wyrabia się u nich niesłychana wierność dla Legii.

A ZACZĘŁO SIĘ OD POLAKÓW...

Legię utworzono w roku 1831, by dać schronienie uchodźcom politycznym napływającym do Francji a w pierwszym rzędzie Polakom. Od tego czasu wszędzie, gdzie tylko Francja prowadzi wojnę, w pierwszym rzędzie walczą legioniści: na Krymie, w Meksyku, w Dahomeju, na Madagaskarze, w Dardanelach i Syrii. W czasie jednej z wypraw przeciw Tuaregom w głębi Sahary powstała tradycja, że Legia nie poddaje się w walce, gdyż nieprzyjaciel stosował okrutne tortury wobec jeńców.

Po każdej kampanii Legia wracała do Afryki, zawsze stojąc na straży afrykańskiego imperium Francji. Gdy legionista odkładał karabin, chwytał za kilof i łopatę. Budował drogi i ścieżki, kopał studnie w pustyni a nawet obsiewał ziemię. Własnymi rękami wybudował swe miasto Sidi-bel-Abbès W 1930 roku nadludzkim wprost wysiłkiem, legioniści przebili do dziś dnia używany tunel — w rekordowym czasie 6 miesięcy.

NA WSZYSTKICH FRONTACH

W czasie I wojny światowej 690 Amerykanów zaciągnęło się do Legii, by bronić Francji przeciw Niemcom. Druga wojna światowa postawiła Francję wobec problemu: czy można użyć legionistów w wojnie przeciw Niemcom i Italii? Pozwolono więc wybrać legionistom tych narodowości: albo pozostanie w Afryce w garnizonach lub walkę we Francji z rodakami. Wielu uciekinierów z obu faszystowskich krajów poszło walczyć do Francji.

W tragicznych walkach we Francji w roku 1940 prócz polskich dywizji tylko Legia walczyła do końca. Po powstaniu ruchu Francji Wolnej, znów Legia biła się wszędzie. Nad jeziorem Czad, w kampanii tuniskiej, w Syrii. W walkach z Rommlem na pustyni libijskiej legioniści dorzucili nowy liść do wieńca swej chwały.

W armii gen. Leclerc'a jedna z kompanii straciła wszystkich oficerów, podoficerów i większość żołnierzy, lecz 14 pozostałych przy życiu utrzymało pozycję do czasu nadejścia posiłków.

NA KOREI I W INDOCHINACH

Gdy rozpoczęła się wojna koreańska, Francja wysłała tam tylko 50 legionistów z uwagi na walki w Indochinach. Lecz tych 50 wybrano z tysiąca ochotników. Ostatnio w Indochinach oddział Legii wytrzymał oblężenie w małej wiosce cały tydzień. W ciągu dni bez wytchnienia i nocy bez snu topniała w ogniu komunistów garstka żołnierzy. Nie mieli nawet nadziei na odsiecz. Gdy wyczerpała się amunicja, tak jak niegdyś ich koledzy w Meksyku, nałożyli bagnet na broń i ruszyli do natarcia. Jeden jedyny żołnierz dotarł do dalekich linii francuskich. Przeszło 7.000 legionistów padło już na polu chwały w Indochinach. A ilu wśród nich było Polaków, którzy chcieli walczyć z czerwonymi? Na to pytanie nikt nam dokładnie nie odpowie...

T. Zaleski



FILM NA USŁUGACH NAUKI

Jeszcze przed odkryciem kina kamera fotograficzna pokazała swą nadzwyczajną waściwość chwytania i rejestrowania ruchu. W r. 1874 Janssen sfotografował z obserwatorium w Japonii ruch planety Wenus, w r. 1880 Marey dokonał zdjęć ruchu zwierząt. W takich wypadkach kamera ułatwiła analizę ruchu planet, ptaków, koni i ludzi idących, biegnących lub jadących na rowerze. Lumière, Edison, Paul pozwolili nam zobaczyć te zjawiska w ruchu na „srebrnym ekranie". W związku z rozwojem i doskonaleniem się aparatów filmowych i jakości taśmy w ciągu sześćdziesięciu ostatnich lat naukowa kinematografia dokonała ciekawych odkryć piękna i harmonii świata. Kino stało się nowym językiem międzynarodowym, jasnym i zdyscyplinowanym, służącym do rejestrowania i interpretowania

W wielu krajach, a m. in. w W. Brytanii, Kanadzie, Francji, Szwajcarii itd. potworzyły się dobrowolnie organizacje mające na celu pomoc w rozwoju filmu naukowego. W r. 1947 w Paryżu utworzono towarzystwo międzynarodowe łączące wszystkie organizacje krajowe.

W czasie pierwszej wojny światowej Jean Comandon nakręcił propagandowy film anty-gruźliczy, gdzie m. in. pokazał po raz pierwszy (i dlatego jest on pionierem kino-radiografii) zdjęcia promieniami Roentgena. — On i jego asystent de Fonbrune dokonali m. in. zdjęć mikro-organizmów. Pokazali też operacje dokonywane na mikroorganizmach bardzo małymi i delikatnymi instrumentami. Do wielkiej precyzji doszły zdjęcia filmowe rozwijających się roślin, a dział ten nosi nazwę kino-biologii. Użyto tu połączenia mikroskopu i kamery filmowej. Wielkie też usługi oddał film w astronomii, meteorologii (m. in. ruch chmur), archeologii (m. in. badania w Grecji), turystyce (piękno zabytków), studiach psychiatrycznych (rejestrowanie reakcji człowieka) itd. itd.

S. Ł.

KRONIKA KULTURALNA

NA PLANECIE VENUS ma się teraz rozpocząć życie. Tak twierdzi astronom rosyjski prof. Mikołaj Barabaszow, którego obserwacje ustaliły obecność wody na ¾ powierzchni planety, a więc analogiczne warunki, jakie zapanowały. na naszej ziemi 300 milionów lat temu, kiedy tu życie kiełkowało.

*

KONCERT NA TUBĘ, najniższy głosowo instrument dęty, kompozycji dr Vaughan Williamsa, został ostatnio wykonany w londyńskim Royal Festival Hall. Solistą był Filip Catelinet, tubista London Symphony Orchestra. Nie jest to pierwszy wypadek powierzenia instrumentowi orkiestralnemu tego typu partii solowej do wykonania. Już Mozart napisał sonatę, na basy, a Weber galop na puzon.

*

ORNITOLOGÓW ANGIELSKICH mocno irytowała okoliczność, że w ostatnich latach tutejszy skowronek zaczął okazywać niezrozumiałą opieszałość. Ten najwcześniej rozpoczynający swe trele ptak co roku spóźniał się coraz bardziej, aż został na głowę pobity przez kulika, który o godzinę prędzej śpiew swój intonował. Dopiero w tym roku tutejsze skowronki wróciły do „formy" i niedługo po godz. 2 w nocy zaczynają swe trele. Nie ma więc powodu do niepokoju!

TEATR OPEROWY Sadlers Wells w Londynie ze szczególnym pechem wystawia słynną „Toscę" Pucciniego. Niemal w każdym sezonie coś się na przedstawieniach tej opery wydarza, co mimowoli przypomina złośliwe figle „Ducha opery" Gastona Leroux. Dyrekcja teatru niejednokrotnie już nosiła się z zamiarem zrezygnowania z przedstawień tej świetnej sztuki operowej, ale wymagania publiczności odwlekały wykonanie tych zamysłów. Zeszłego roku, kiedy Cavaradossi rozpoczynał swą arię w trzecim akcie, zapaliło się na nim ubranie od kaganka na stole. Śpiewak doznał silnych poparzeń i przedstawienie nie mogło dobiec końca. W tym roku pech był jeszcze większy. Primadonna nagle zachrypła i właściwie tylko statystowała. bo nie miał jej kto zastąpić. Strzelby plutonu egzekucyjnego nie wypaliły, co inspicjent usiłował zastąpić hukiem torby papierowej. Wreszcie pod schodzącymi ze sceny żołnierzami zawaliły się schody z wielkim hałasem właśnie w chwili największej ciszy na scenie. Publiczność miała dość tych nieoczekiwanych „efektów" i demonstracyjnie opuściła teatr. Może teraz dyrekcja i skreśli „Toscę" z przyszłych programów. Wypadkami w tym teatrze zainteresowały się miejscowe koła spirytystyczne.

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

PIŁKA NOŻNA ĆWIERĆFINAŁY

Mistrzostwa piłkarskie w grupach zostały zakończone. Do dalszych gier — ćwierćfinałów o puchar gen. Andersa zakwalifikowały się: Polonia B. F. Junak (Hodgemoor), Mewa (Bedford). Gwiazda Gdyni (Marsworth), Syrena (West Bromwich) Biały Orzeł (Blackshow Moor), Naprzód (Mansfield), PKS (Manchester).

Do ćwierćfinałów o puchar pocieszenia wchodzą: Zlot (Walia), Wilno (Nettlebed), Wicher (High Wycombe), Wisła (Londyn), Cracovia (Melton Mowbray), Lechia (Leeds), Taran (Bradford), PKS (Huddersfield).

W ćwierćfinałach grają dnia 11 lipca w Daglingworth: Gwiazda Gdyni — Polonia B/F. Zlot — Wilno; początek o godz 14.30. A 10 lipca w Marsworth: Junak — Mewa, Wisła — Wicher; początek o godz. 15.30. Dnia 11 lipca w Leeds: Biały Orzeł — Naprzód. PKS (Huddersfield) — Lechia; początek o godz. 14.30.

Dnia 10 lipca w Blackshow Moor: PKS (Manchester) — Syrena, Cracovia — Taran: początek o godz. 15.30.

Delegatami Związku PKS na ćwierćfinały są pp.: M. Halardziński. S. Czaczka. G. Wańczycki, R. Kos i J. Broda.

Zwycięzcy kwalifikują się do półfinałów. Czas trwania gry 2 razy po 45 minut; w razie wyniku nierozstrzygniętego dogrywka 2 razy po 15 min., a później aż do zwycięskiej bramki. Rozstrzygnięcie musi zapaść w każdym meczu.

— **Półfinały** odbędą się dnia 18 lipca br. na boiskach neutralnych. Boiska na mecze B. Orzeł — Syrena i Taran — Lechia, (w razie dojścia tych drużyn do ćwierćfinałów), zostaną ustalone.

— **Finały** zostaną rozegrane na stadionie miejskim w Cannock (Staffs.) w pierwszych dniach sierpnia br. Cannock będzie po raz trzeci z rzędu terenem walki o polskie mistrzostwo w piłce nożnej.

— **Są to VI mistrzostwa.** Dotychczas tytuły mistrzów i puchar przechodni gen. W. Andersa zdobyły: Carpathians (1949, 1950), Wisła (1951), Biały Orzeł (1952), Silesia (1953). Z dotychczasowych mistrzów Wisła i Silesia — obecnie PKS (H) — doszły tylko do ćwierćfinałów pucharu pocieszenia. Carpathians — obecnie Junak i B. Orzeł — grają w ćwierćfinałach.

— **Konkurencja w obu pucharach** w tym roku jest bardzo trudna i wyrównana. Ćwierćfinały wykażą poziom poszczególnych grup terenowych. Największą rewelacją mistrzostw jest pierwszy raz grająca w polskich mistrzostwach Gwiazda Gdyni (Marsworth), która wyprzedziła Wisłę (Londyn) i dwukrotnie zagroziła Mewie (Bedford).

Duże szanse na puchar pocieszenia ma, bardzo silna w tym roku, Cracovia, która zdobyła Puchar Pocieszenia przed dwoma laty.

— **Mewa (Bedford) i PKS** (Manchester), finaliści pucharu pocieszenia w roku ubiegłym, grają obecnie w różnych grupach (północnej i południowej) i mają dużą okazję spotkania się w finale pucharu gen. Andersa, o ile przebrną przez ćwierć- i pół-finały.

W obu grupach obie te drużyny stoją przed bardzo ciężką próbą. Junak jest przeciwnikiem trudnym, dobrym w ataku i w obronie. Tyły Mewy nie są zbyt pewne. PKS (M) gra z Syreną, która grała w ciężkiej grupie i zdołała strzelić 22 bramki, a puścić tylko 5. Te dwa spotkania wysuwają się na czoło ćwierćfinałów. Wszystkie cztery drużyny są mniej więcej równe i rozstrzygnięcie może paść w dogrywce

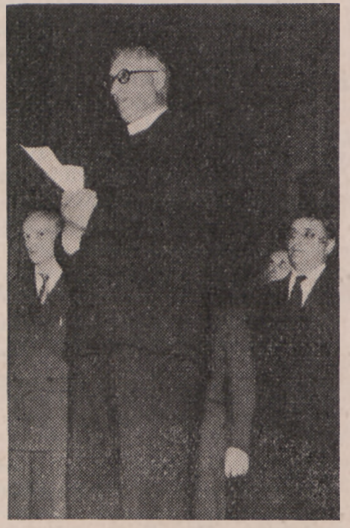
KRONIKA LONDYŃSKA

BARDZO UDANY KONCERT NA POLSKIE SZKOŁY W PITSFORD I FAWLEY COURT

Sala prawie wypełniona, dobrze ułożony program, wykonany przez znanych i ciepło przyjmowanych przez publiczność artystów polskich i jednego walijskiego, miła atmosfera na sali St. Pancras Town — wszystko złożyło się na powodzenie koncertu na **szkoły** w Pitsford i Fawley Court. Nie należy zapominać też o marnej pogodzie, która powstrzymała w tym dniu wielu rodaków od opuszczenia Londynu.

W pierwszej części programu usłyszeliśmy chór męski im. Chopina, który pod dyr. Z. Gedla wykonał „Ave Maria“ Gorczyckiego i „Dwie dole“ Lachmana. Pianista J. Sulikowski z polotem odegrał „Fantazję na tematy polskie“ Paderewskiego i dyskretnie akompaniował wszystkim solistom. Artysta opery Sadlers Wells w Londynie A. Orda śpiewał pięknie prolog do „Pajaców“ oraz dorzucił parę piosenek ludowych. J. Wtórzecka swoim ciepłym sopranem śpiewała pieśni Niewiadomskiego oraz na dodatek arię z „Cyganerii“. Część pierwszą zakończył występ orkiestry perkusyjnej małych wychowanek Pitsfordu, dla niebieskich sukienek zwanych „niezapominajkami“. Powaga i dokładność, z jaką mała dyrygentka i orkiestrantki grały trzy utwory przy akompaniamencie fortepianowym p. Nowakowskiej, zjednały im sympatię sali.

W części drugiej ceniony skrzypek W. Niemczyk grał Szymanowskiego „Kaprys“ Paganiniego we własnej transpozycji oraz na dodatek Wieniawskiego i Delibesa. Powitany gromkimi oklaskami pojawił się na estradzie Marian Nowakowski, niezrówany wykonawca basowych arii z utworów Moniuszki, m .in. doskonałego „Sołtysa“. Wielokrotnie wywoływany śpiewał dowcipną „Bajkę o pchle“ do słów A. Bogusławskiego oraz na zakończenie „Karpacką Brygadę“. Nic dziwnego, że publiczność nie chciała go puścić ze sceny. Artysta opery Covent Garden, tenor Edgar Evans, pokazał swój silny i piękny głos w arii z „Ireny“ Gounoda i w pieśniach walijskiej i włoskiej. Miłego gościa oklaskiwano za udział w koncercie i piękny śpiew. W końcu chór mieszany im. Chopina śpiewał „Hasło“ Szopskiego, dwie pieśni Prosnaka i na dodatek brawurowe „Wesele sieradzkie“. A sam chór męski wykonał Galla „Podkóweczki“ i na dodatek „Anim ja nie juhas“ Lachmana.



Fot. W. Bednarski.

Ks. superior J. Jarzębowski dziękuje wykonawcom i organizatorom koncertu.

Wykonawcom i organizatorom oraz publiczności dziękował w imieniu ss. nazaretanek i oo. marianów ks. superior Jarzębowski a orkiestra „niezapominajek“ zakończyła miły wieczór odegraniem hymnu narodowego.

*

PODZIĘKOWANIE

Przełożona i siostry nazaretanki wraz z dziećmi ze szkół w Pitsford składają serdeczne podziękowanie Organizatorom koncertu: ks. kanonikowi N. Turulskiemu, p. Marianowi Nowakowskiemu i całemu zespołowi artystycznemu, oraz członkom chóru im. F. Chopina wraz z p. dyr. Z. Gedlem.

HARCERSKA WENTA NA EALINGU

Parafia polska na Ealingu należy do żywszych w Londynie. Ealing bowiem i sąsiedni Acton stanowią chyba największą polską dzielnicą Londynu. Ponadto parafia polska żyje w budującej zgodzie z parafią angielską, do czego przyczynia się przede wszystkim polski proboszcz, ks. kan. mgr H. Kornacki. I jak parę tygodni temu w festynie angielskim, z którego dochód przeznaczony był na angielskie szkolnictwo katolickie, Polacy wzięli żywy udział, tak na harcerskiej wencie, w niedzielę, 27 czerwca, w szkole św. Grzegorza oo. benedyktynów, nie brakło angielskich gości.

Z powodu niepewnej pogody „ognisko“ harcerskie przeniesiono pod dach. Na program złożyły się popisy drużyn. Do najbardziej udanych występów należały tańce w wykonaniu zuchów, którzy chodzą na lekcje urządzone przez Koło SPK Nr 11/ŚW, oraz pokazy młodzieży harcerskiej z kursów tańców narodowych KPH. Spośród tańczącej młodzieży wyróżnili się: Joasia Wasiutyńska, Andrzej Sikorski i Wojciech Zborowski. Chwali im się, że uprawiają tańce mało znane, jak np. kaszubska laura, obok mazura, kujawiaka i śląskiego trojaka.

Druh Zbigniew Trylski wygłosił gawędę, w której nawiązał do słowiańskich tradycji sobótki i nocy świętojańskiej. Program zakończył się śpiewami.

Trudno nie stwierdzić, że w „ognisku“ harcerskim na Ealingu panowała pewna atmosfera przymusu czy apatii, spowodowana może tym, że pomiędzy poszczególnymi występami były zbyt długie przerwy. Ognisko winno być po prostu prawdziwą i szczerą zabawą harcerzy, na którą zaprasza się gości.

LOTERIA SERDECZNA

Komisja Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech urządziła z końcem ub. miesiąca w Domu Zjednoczenia Polskiego połączone z wieczorem tanecznym ciągnienie loterii urządzonej na pokrycie kosztów podróży dzieci polskich z Niemiec na wakacje w Anglii. Oto w roku bieżącym przyjedzie z Niemiec 55 dziewcząt polskich i jeden chłopiec. W porównaniu z rokiem ubiegłym, w którym zdołano sprowadzić tylko pięcioro dzieci, jest to olbrzymi postęp. Strona finansowa zależna jest od inicjatywy i pracy Komisji Pomocy oraz od ofiarności społeczeństwa. 80 rodzin polskich w Anglii zgłosiło gotowość wzięcia dziecka polskiego z Niemiec na utrzymanie w okresie wakacyjnym, tyle więc dzieci możnaby sprowadzić, gdyby były wystarczające na to fundusze na ich przejazd.

Z dzieci które przybędą, 3 ma być adoptowanych, 1 jako rokujące duże nadzieje muzyczne będzie prawdopodobnie skierowane na studia. 6 dziewcząt starszych, po lat 18, sprowadza się, by nauczyły się w Anglii jakiegoś zawodu; reszta dzieci ma wiek przeciętny między 9 a 11 lat.

Loteria zgromadziła fanty z darów Komisji Pomocy oraz ofiarowane przez firmy polskie, niektóre bardzo cenne.

Przewidywany dochód z loterii sięga £ 400, co łącznie z £200 z ofiar, będzie kwotą konieczną na pokrycie kosztów drogi dzieci polskich z Niemiec do polskich rodzin w Anglii, które otoczą je ciepłem rodzinnym na okres ferii wakacyjnych.

Niektóre z dzieci źle mówią po polsku lub nawet nie mówią po polsku wcale, nad tymi potrzebna jest specjalna opieka, bo nie może zginąć ani jedna dusza dla Polski.

Z. S.

Notatki

— **Inwalidzi,** zrzeszeni w jednym z najżywszych związków emigracji, mieli zebranie informacyjne w niedzielę, dnia 27 czerwca, w Klubie Marynarzy.

— **O witrażach** Józefa Mehofera, znajdujących się w katedrze Fryburga (Szwajcaria), mówił prof. M. Bohusz-Szyszko, który oglądał je niedawno przed napisaniem o nich swej pracy w ramach dzieła, mającego uczcić 1000-lecie chrześcijaństwa Polski.

— **Doskonały przewodnik** po Londynie ukazał się niedawno w sprzedaży pt. „Visitor's London“ — zawiera alfabetyczny spis wszelkich atrakcji Londynu.

— **Pierwsze urodziny obchodził** amatorski Zespół Tańców Ludowych im. Oskara Kolberga w dniu 29 ub. m. w domu Polek. Na miłą herbatkę urodzinową przyszli przedstawiciele władz SPK, członkowie amatorskiego kółka dramatycznego „Pro Arte“ i wielu, wielu innych gości.

MASOWY WIECZÓR AUTORSKI

Sześciu poetów i pięciu prozaików na jednym wieczorze autorskim, urządzonym 29 ub. m. przez Zw. Pisarzy w „Ognisku“ — to sporo, a nadto od niejednego z występujących można było oczekiwać gadatliwości. Tym niemniej, wieczór zakończył się parę minut po 10, co już należy uważać za osiągnięcie.

Nie wszyscy autorzy wieczoru wystąpili osobiście. Michał Sambor, współpracownik Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas“, nie przybył z powodu choroby, a Sergiusz Piasecki, oficjalnie z tego samego powodu, ale wiadomo, że nie lubi się on pokazywać między ludźmi.

Poezję na wieczorze reprezentowali: Czesław Bednarczyk, Zofia Bohdanowiczowa, Marian Czuchnowski, Ryszard Kiersnowski, Michał Sambor i Józef Żywina; prozę — Janusz Kowalewski, Teodozja Lisiewicz, Roman Orwid-Bulicz, Sergiusz Piasecki, Napoleon Sądek. Obok autorów utwory czytali: Tola Korian, Zofia Arczyńska, Zbigniew Blichewicz i Tadeusz Szeliga. Dzięki obfitości i odmienności pokazanych piór wieczór należał do najciekawszych. Przewodniczył prof. Stroński. Publiczności pół sali.

JAK WYSYŁAĆ PACZKI DO KRAJU

Zarząd poczty w Polsce ogłosił komunikat zalecający nadawcom paczek, aby kładli do środka paczki kartkę z nazwiskiem i adresem nadawcy i odbiorcy w celu zapobieżenia zaginięciu przesyłki.

NAOKOŁO ŚWIATA

Polonia kanadyjska dla dzieci w Niemczech. Główna Komisja Opieki Kongresu Polonii Kanadyjskiej silnie rozwinęła akcję pomocy dla dzieci polskich w Niemczech. Zarząd Główny Zjednoczenia Uchodźców w Niemczech otrzymał po rozpoczęciu akcji sumę 600 dolarów.

Walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy R. P. w Australii odbyło doroczne walne zebranie w Sydney. Zjazd postanowił przenieść siedzibę Związku do Melbourne. Na czele nowego zarządu stanął p. C. Zórawski.

Delegacja polska u prezydenta Libanu. Delegacje polskie z Brazylii i Argentyny zostały przyjęte przez goszczącego w tych krajach prezydenta Libanu Kamila Chamoun. Delegaci wyrazili wdzięczność Polaków dla Libanu za gościnę udzieloną uchodźcom polskim i uznawanie legalnych władz R.P.

Polskie Oddziały Wartownicze w Niemczech otrzymały życzenia z okazji ich 9-lecia od b. dowódcy gen. Drexel Biddle. Generał był przed wojną ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Cztery srebrne jubileusze kapłaństwa. We Francji obchodzono równocześnie 4 jubileusze 25-lecia pracy kapłańskiej. Księża: Bolesław Burian i Kazimierz Borowicz obchodzili swe rocznice w kościele polskim w Paryżu, zaś ks. prob. Feliks Sołtysiak w kościele polskim w Nancy, a ks. Józef Chechelski, T.J. w Montceaux-les-Mines.

Z GLASGOWA

W Domu Kombatanta w Glasgow odbyło się doroczne walne zebranie Koła Akcji Katolickiej. Ustępujący zarząd przedłożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności, świadczące o bardzo bogatym i ujętym w konkretne cyfry dorobku na polu religijnym i społecznym. O pracy Polskiej Akcji Katolickiej w W. Brytanii mówił następnie dyr. B. Podhorski z Londynu. W zebraniu wziął również udział prezes Oddziału Akcji Katolickiej w Szkocji p. T. Ziarski. Wybrano następnie nowe władze Koła w składzie: prezes — M. Ignasiński, wiceprezesi — A. M. Stankiewicz i W. Jarecki, sekretarz — K. Studzińska, skarbnik — M. Skibiński, kier. sekcji kolportażowej — O. Wodzyńska, kier. sekcji opieki — L. Pliszka, kier. sekcji imprez — St. Żmijewski, referent pomocy parafii polskiej — K. Dudzik. Komisja Rewizyjna: Cz. Bobolewski, Z. Brochwicz-Lewiński i Z. Kobryn.

W NIEDZIELĘ 11 lipca JEDZIEMY NA KIERMASZ W PITSFORD

POLACY NA OBCZYŹNIE

UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA W W. BRYTANII

W LONG MARSTON

Corocznym zwyczajem w dzień Bożego Ciała mieszkańcy Long Marston po wieczornej Mszy św. brali liczny udział w teoforycznej procesji do czterech ołtarzy. Wzruszający był religijny śpiew przeszło 200 głosów męskich, świadczących i na obczyźnie, że Polska zawsze jest wierna Chrystusowi.

Pięknie i pomysłowo urządzili ołtarze: Kierownictwo Hostelu, SPK, Związek inwalidów Woj. i Kółko Różańcowe. Inne miejscowe organizacje uczynnie pomagały przy ustawianiu ołtarzy i zorganizowaniu wspaniałej uroczystości.

Po całodziennej pracy zarobkowej wieczorny nastrój religijny krzepił do mężnego wytrwania.

W MARSWORTH

W niedzielę 20 ub.m. odbyła się u nas procesja Bożego Ciała do czterech ołtarzy, którą prowadził ks. inf. B. Michalski, w asyście ks. prałata Wł. Cieńskiego. Ołtarze przygotowali: 1 obok kaplicy — S.P.K. oraz Koło Pań; 2 na trzecim podobeziu — Sodalicja Mariańska i Komitet Mieszkańców; 3 między 7 i 8 podoboziem — Komitety Rodzicielski i Kościelny; 4 Koło Młodzieży i Klub Sportowy. Całość wypadła wspaniale, bo i pogoda dopisała i ołtarze były piękne i biorących udział w procesji była spora gromada.

NOWY KOMITET KOŚCIELNY W CROYDON

W niedzielę, dnia 23 maja, w sali parafialnej kościoła katolickiego na East Croydon, odbyło się V walne zebranie parafian. Przewodniczył p. D. Błach, sekretarzował p. A. Gajdzik. W prezydium zasiadali: proboszcz parafii ks. W. Gajecki i p. płk A. Peszke. Po wysłuchaniu sprawozdań prezesa ustępującego zarządu, p. J. Wallnera, oraz przewodniczącego komisji rewizyjnej, p. J. Kowala, i udzieleniu absolutorium z podziękowaniem ustępującemu zarządowi, wybrano nowe władze Komitetu Kościelnego: p. J. Wallner — prezes, p. J. Ruskiewicz — wiceprezes, p. A. Gajdzik — sekretarz, p. W. Nawrocki — skarbnik, p. Olszewski — członek zarządu. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: J. Kowal, A. Peszke i Kisiel.

I. KOMUNIA DZIATWY POLSKIEJ W HUDDERSFIELD



W dniu 20 ub.m. trzynaścioro dzieci: E. Sobańska, B. Borsukiewiczówna, M. Borzyskowska, D. Górska, H. Górska, W. Szeremetówna, A. Ignaciukówna, D. Majewska, K. Szymańska oraz F. Sobański, A. Sokołowski, R. Różalski i A. Migdalski, przystąpiło do I Komunii św. Uroczystość wypadła tym wspanialej, że dzieci przystąpiły do Stołu Pańskiego w czasie Mszy św. dla Polaków o godz. 1 pp. Przy śpiewie „Serdeczna Matko", wprowadził je do kościoła miejscowy Ks. Proboszcz. Mszę św. celebrował i do dziatwy serdeczne przemówił ks. Jan Śliwowski — misjonarz, a nasz ks. prob. Dryżałowski, z nią się modlił. Chór „Varsovia" wykonał pieśni religijne.

Po kościele dzieci udały się do Domu Parafialnego na śniadanie, które przygotowały dobre mamusie. Przy stole wraz z dziatwą zasiadło 2 księży, oraz kierowniczka polskiej szkoły p. Z. Sołtysikowa z nauczycielką p. D. Giecewicz. Od Ks. Proboszcza każde dziecko otrzymało obrazek pamiątkowy, „Mszalik Polskiego Dziecka" z dedykacją, biały różaniec i obrazki ze św. Papieżem Piusem X. L. B.

Subskrypcja na „Słowo o bitwie"

Na rozpisaną przez Janusza Jasienczyka subskrypcję na powieść „Słowo o bitwie" do 15 czerwca br. wpłynęło 530 opłaconych zgłoszeń. To umożliwi autorowi pokrycie kosztów druku i ekspedycji książki, która będzie wydana bardzo starannie. Powieść ta jest opisem walk oddziałów polskich w Pustyni Zachodniej w Afryce w czasie ostatniej wojny, a zarazem analizą psychologiczną i próbą oceny moralnej zjawisk bitwy.

Autor donosi nam, że do pełnego powodzenia potrzeba mu jeszcze około 100 przedpłat (choć ideałem byłoby osiągnięcie liczby 700), gdyż nadwyżkę ponad koszta druku książki chce zużyć na utrzymanie w czasie jej ostatecznego wykańczania i przygotowywania do druku (do czego już się zabrał).

Ponieważ subskrypcja Jasienczyka ma charakter zupełnie nowy i oryginalny, gdyż subskrybenci są zarazem nakładcami książki i mecenasami autora — jako termin wpłat na nią autor wyznaczył termin oddania dzieła do druku, to jest **około 1 września b. r.**

Za naszym pośrednictwem autor dziękuje wszystkim tym osobom i instytucjom, które już subskrybowały „Słowo o bitwie". Wszystkich Czytelników, którzy chcą mu jeszcze pomóc przez nabycie książki (a zwłaszcza tych, do których wysłał osobiste zaproszenia) autor prosi o niezwlekanie z wpłatami (13/6 lub 2 dol. za egzemplarz) pod adresem: J. Poraj-Biernacki, 47, Earls Court Road, London, W.8. England.

Nazwiska subskrybentów będą figurowały w książce, o ile wpłacający nie zastrzeże, że sobie tego nie życzy. Po ukazaniu się w normalnej sprzedaży książka kosztować będzie 17/6 (2.50 dol.).

Z POWODU NAWAŁU SPRAWOZDAŃ TERENOWYCH MOŻEMY JE ZAMIESZCZAĆ TYLKO KOLEJNO I SKRÓCONE.

Holandia

KAPLICA POLSKA STANIE W BREDZIE

Z okazji 10 rocznicy oswobodzenia Bredy przez żołnierzy 1 Dywizji Pancernej, z inicjatywy ks. biskupa J. Baetena, znanego przyjaciela Polaków, powołano komitet budowy kaplicy ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej, która ma stanąć w Bredzie. Do komitetu, któremu przewodniczy ks. De Vet, sekretarz kurii biskupiej, weszli przedstawiciele Akcji Katolickiej oraz społeczeństwa polskiego z Bredy i okolic.

Poświęcenie kaplicy ma się odbyć 29 października br., bo w tym dniu przypada 10 rocznica oswobodzenia Bredy.

„WOLNA POLSKA WAM TEGO NIE ZAPOMNI"

Już po zakończeniu zbiórki paczek przez katolicki dziennik „Dagblad de Stem" w Bredzie, która dała 15.000 paczek, wpłynęło jeszcze 1000 paczek, które przewieziono do Niemiec i rozdzielono w obozie Szlezwik-Holsztyn.

Obecnie dziennik ten przeprowadza zbiórkę pieniężną na koszty sprowadzenia z Niemiec kilkorga dzieci polskich chorych na gruźlicę, aby je umieścić w sanatorium. Hojne dary znów płyną z różnych stron kraju od społeczeństwa i organizacji holenderskich.

Na łamach tego dziennika ukazał się w oryginale polskim i tłumaczeniu holenderskim list redaktora tygodnika „Słowo Polskie" w Paryżu p. W. Olszewskiego, który w imieniu wszystkich wolnych Polaków w świecie wyraża serdeczne słowa podziękowania redakcji „Dagblad de Stem" oraz wszystkim współpracownikom, inicjatorom i czytelnikom pisma za wspaniałą akcję zbiórki paczek dla dzieci polskich w obozach w Niemczech. W liście tym m. in. czytamy: „Bądźcie tego pewni, że Wolna Polska Wam tego nie zapomni, coście dla naszych dzieci w obozach uczynili".

DZIECI POLSKIE Z NIEMIEC WOŁAJĄ O TWOJĄ POMOC. ZŁÓŻ OFIARĘ NA KOLONIE NA WYSPIE CANVEY.

NOWE FILMY

MALAGA

Film, oparty na prawdziwym zdarzeniu, opowiada o przemytnikach działających na Morzu Śródziemnym między Tangerem a Malagą w Hiszpanii. Urzędnicy celni, władze podatkowe i międzynarodowa policja walczą ze szmuglem niebezpiecznych narkotyków. W wykryciu szefa bandy przemytników pomaga kobieta — agentka policji amerykańskiej (Maureen O'Hara). Obrazy pełne żywej akcji, walk i pościgów.

Poza dwojgiem artystów amerykańskich (M. O'Hara i Macdonald Carey) resztę ról grają aktorzy brytyjscy z Binnie Barnes, Guy Middleton i Hugh McDermott na czele.

Film produkcji British Lion, w technikolorze, czas wyświetlania blisko półtorej godziny. Kategoria „U" — dla wszystkich.

POSZUKIWACZE („The Seekers")

Ambitny film kolorowy, produkcji brytyjskiej. Zdjęć dokonano w Nowej Zelandii, gdzie akcja scenariusza się toczy. Historia zaczyna się w r. 1820, gdy Filip Wayne (Jack Hawkins) przyjeżdża do Nowej Zelandii i tu poszukuje przyjaźń naczelnika szczepu maorysów. Wraca jednak do Anglii, by poślubić Marion Southey (Glynis Johns) i wrócić znowu do kraju maorysów. Wybucha tam jednak bunt przeciw białym i po krwawej masakrze, zostaje przy życiu jedynie syn Filipa i Marion, Ryszard, którego teraz bierze pod opiekę maorys, przyjaciel jego ojca.

Film ciekawy i dobrze grany, dla młodzieży się jednak nie nadaje. Reżyserował utalentowany Ken Annakin. L.

●

CORAZ WIĘCEJ FILMÓW Z KONTYNENTU

British Film Institute, pośród danych statystycznych świeżo opublikowanych, podaje dwie bardzo ciekawe cyfry, a mianowicie: w roku 1948 — 19, gdy w r. 1952 — 150. Są to ilości kin, które wyświetlały filmy kontynentalne w W. Brytanii. A więc w ciągu czterech lat nieomal ośmiokrotny wzrost.

Główna trudność powszechnego wyświetlania filmów produkcji kontynentalnej to język, drugorzędna, ale bardzo ważna to siła gospodarcza ośrodka Hollywoodu i stosunkowo duża, dobra i dostosowana do gustów miejscowych, produkcja własna wysp brytyjskich.

Hollywood produkuje obecnie 3-wymiarowce, kina brytyjskie bardzo wolno instalują nowe urządzenia potrzebne dla nich, brak więc filmów dwuwymiarowych do tego stopnia, że grozi zamknięcie części sal kinowych, które nie mają co wyświetlać. Luki powstałej z małej produkcji amerykańskiej nie jest w stanie zapełnić duża i coraz rosnąca produkcja miejscowa, na pomoc właścicielom kin przychodzi artystyczna produkcja kontynentalna, głównie francuska i włoska.

BEZ RETUSZU

STO FELIETONÓW

Ani się człowiek nie obejrzał, kiedy oto już przychodzi mu biegać za jubilata. Tak by się ciągle wydawało, że to tak niedawno, a tymczasem leci już mój setny numer „bez retuszu" i ponieważ nikt o tym na pewno nie będzie pamiętał, sam muszę o tym wszystkim wrogom i przyjaciołom przypomnieć.

Dwa lata, spory kęs czasu i sto felietonów, spora książeczka, gdyby mi ją „Veritas" zechciał wydrukować, zapłaciwszy niezłe honorarium. Mówiąc między nami, mógłbym gwarantować piękne wyniki subskrypcji, bo jestem pewien, żeby tę książkę nabyli zarówno ci wszyscy, którym felietony przypadały do gustu, jak i ci, którzy twierdzą, że to bzdury, których nigdy nie czytają, a w rzeczy samej czytują od deski do deski.

Nie mogę w tym dniu uroczystym nie uczynić także małego rachunku sumienia za wszystkie tragedie i nieszczęścia, jakie moje felietony powodowały. Gdyby bowiem wnosić z ilości listów, w których Czytelnicy mi wymyślali, wypadłoby, że robiłem robotę złowrogą. Pocieszam się tylko tym, że Polak chwyta za pióro jedynie wówczas, gdy ma coś do nawymyślania bliźniemu, nigdy zaś się nie odezwie, gdy mógłby mu powiedzieć coś przyjemnego. Może zresztą i z tej polskiej natury wynikła znaczna część treści felietonów. A może z tego, że nasze życie na emigracji ma wiele niepięknych i mało budujących stron. I my nie lubimy na ogół, by je w gazetach opisywać.

Wierzcie mi, Czytelnicy, że felietonista, to ciężki kawałek chleba, zwłaszcza w naszych warunkach, gdy powinieneś o wszystkim pisać, a nie da się prawie ruszyć żadnego tematu, żebyś z kimś nie zadarł. W dodatku honoraria są piękne, ale wystarczają akurat na autobusy w Londynie, na papierosy i gazety, czyli, że wyżyć z tego nie można, można natomiast jeździć autobusami paląc papierosa i czytając gazetę. Odradzam więc wszystkim, którzy mają odrobinę zmysłu praktycznego, zawód felietonisty. Chyba tylko tak dodatkowo, jako „spare time job", na chwałę Ojczyzny.

Muszę także powiedzieć, że stosunkowo bardzo niewiele z moich prac uległo konfiskacie przez Dostojną Redakcję, nie było natomiast ani jednego procesu o obrazę. Wszystko jakoś przeszło, dlatego ufam, że i nadal będzie gładko przechodzić i że nadal listy z wymyślaniami na mnie będą świadczyły o tym, iż jednak felietony moje ktoś gdzieś od czasu do czasu czytuje.

W dniu mego jubileuszu chciałem też złożyć jedno wyznanie: że nigdy, ani razu nie napadałem w nich na kogokolwiek ze względów osobistych lub dla moich prywatnych parachunków. Szło mi zawsze o rzecz samą, którą jeśli czasami przejaskrawiłem to tylko dlatego, by jej śmieszność, nienormalność, czy też czasami jej piękno i wartość uwypuklić. Niech więc wszyscy, którzy noszą mnie głęboko na wątrobie odpuszczą nieco żółci i pomyślą, że nawet jeśli tylko trochę miałem racji, to dobrze się stało, że o tym napisałem. A wrogowie nieubłagani, których nic usposobić do mnie przychylnie już nie zdoła, niech się pocieszą tym, że po napisaniu setnego felietonu jadę i ja leczyć się na wątrobę do szpitala, co mi pewno wymodlił kolega Zygmunt Nowakowski.

W „Veritasie" w ogóle ostatnio jest pomór i epidemia dwunastnicy, w myśl hasła pewnego socjalisty: „Dwunastnicy wszystkich krajów łączcie się!" Pewno to skutek tego, że pałac wydawniczy na Praed Mews jest pod numerem dwunastym. Ale ja ufam, że skoro śmy już przeżyli tyle złego, i wojnę i pokój i Augusta Nieustępliwego, to przeżyjemy jeszcze i te dwunastnice mimo długich lat odżywiania się potrawami angielskimi, które nie człowiekowi ale koniowi popsułyby gruntownie żołądek i cały przewód pokarmowy.

Modne są u nas plebiscyty i powoływanie się na opinię publiczną, więc też wypadałoby mi zapytać dziś mych Czytelników, co po tej setce felietonów mają do powiedzenia i czy bardzo się będą gniewali, jeśli dalej będę pisał. Nie uczynię tego jednak, bo znowu odezwaliby się wyłącznie sami wrogowie i wyszłoby z tego, że powinienem odejść, choć nie ukończyłem jeszcze siedmioletniej kadencji ani nie wyznaczyłem następcy. Ja zaś nie mogę działać pod wpływem niedozwolonych, niekonstytucyjnych nacisków.

Czytelnikom i sobie życzę, byśmy już drugiego takiego jubileuszu nie celebrowali, w każdym razie nie na emigracji, chyba już w wolnym kraju. Redaktorom i Drukarzom pięknie się kłaniam dziękując, że mnie dotychczas nie pobili, choć oni jedni trochę się domyślają, kim jestem.

Michał Osa-Gderski

W kilku słowach

● **Liczba małżeństw** zawieranych przez żołnierzy amerykańskich w Japonii wynosi przeciętnie 100 na tydzień. 13 tysięcy Amerykanów ożeniło się dotychczas z Japonkami. 10 tysięcy żon japońskich wyjechało na stałe do USA, zabierając łącznie 20 tys. dzieci.

● **W Pakistanie** złapano złodzieja, który tłumaczył się tym, że swego uczynku, iż musiał wykupić swą żonę, którą sprzedał poprzednio swemu wujowi. Ponieważ suma wykupu wynosiła 600 rupii, więc mógł ją zdobyć tylko drogą kradzieży.

● **Cyklon**, przechodzący nad Australią zniszczył zupełnie miasteczko liczące 800 domów i zabił 3.500 sztuk bydła.

● **Na wyspie** Braco Forte wybuchł pożar, który spowodował wybuch składów z dynamitem. 18 strażaków straciło życie.

MGŁA W LONDYNIE



— Dzień dobry, pani Dalrymple, zdaje się, że mgła zaczyna się podnosić.

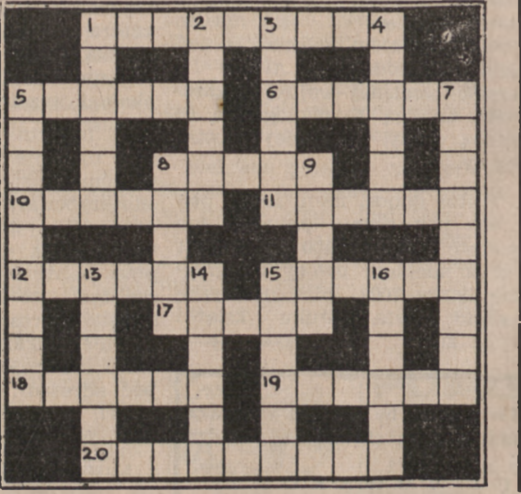
ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 27

POZIOMO: 1. Autor „Kariery Nikodema Dyzmy" i wielu innych książek. 5. Część nogi. 6. Wonny, służył do namaszczania ciał. Często używane w lecznictwie. 10. Spadek. 11. Wyspa na Atlantyku (wspak). 12. Krótki okres czasu. 15. Ważna postać w teatrze, zwłaszcza przy pierwszym przedstawieniu. 17. Rzymski wróżbita wróżący z lotu ptaków. 18. Murzyni, o których się dużo pisze. 19. Ostateczny argument w sporach między państwami. 20. Połączenia azotu jako sztuczne nawozy.

PIONOWO: 1. Bożyszcze, któremu poświęcano ludzi na ofiarę. 2. Wykład zasad jakiejś nauki. 3. Łódka się bez nich nie popłynie. 4. Rodzaj hotelu w małych miejscowościach. 5. Kierunek w literaturze. 7. Ptaki używane przez chińskich rybaków. 8. Wcale nie z bliska. 9. Imię męskie. 13. Inaczej pieniądz papierowy. 14. Imię królów polskich w XVII w. 15. Przyrząd do liczenia używany przez inżynierów. 16. Są w lecie na plażach i w parkach.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 14 lipca. Za prawidłowe rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania kupon wartości £ 1.0.0 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 24

POZIOMO: Omega, kszyk, salto, astma, Szkot, wyraz, adres, kanalizacja, Parka, mydło, gryka, Wotan, radni, rokosz, jamnik.

PIONOWO: Grosz, szata, kwast, szkarlatyna, farsz, Asnyk, duchy, śpiwór, koniak, Agnus, marka.

Nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1.0.0 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania p. Marian Süss, Oxendean Tower, Duns.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: „Libreria Polaca", Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: „Vistula" (Australia) Pty Ltd., 77, Pitt Str., Sydney oraz „Społem", 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: E. Kulakowska, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — „Libella" Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: P. M. K., Schorsmolenstraat 9. Breda; KANADA: Canadian Mosaic Publishers, Suite 1, 4118. Western Ave., Montreal 6 oraz International Book Service, 57, Queen Str W., Toronto i „Radegast", 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: S. Mikiciuk, Seehammerstr. 4. Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz „Informacja Prasowa", Postfach 86, (23) Quakenbrück; NORWEGIA: B. Łubiński, Fagerturveien 14. Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: „Gryf Publications", 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz M. Kijowski, 13171. McDougall, Detroit 12, Mich., oraz J. Stojanowska, 424, Ave „E", Bayonne, N. Jersey, oraz „Pomoc"— Export Import, 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: Mgr A. Bocheński, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: Mgr B. Kurowski, Lund, Revingegatan 13 B; WŁOCHY: Mme Z. Bułhak-Jelska, via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London W.2. Tel.: PAD 9734.